Rok V. Lwów, 25 Czerwca 1881. Nr. 13.

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co druga sobotę. w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Prenumerata wynosi: Razem z *Wiad. Kośc.*: rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Z powodu pielgrzymki słowiańskiej odbieramy.

„Ad limina Apostolorum“.

Za dni kilka wyruszą z kraju naszego pielgrzymi „ad limina Apostolorum“, aby złożyć Ojcu świętemu podziękowanie za szczególną opiekę i zajęcie się Słowianami okazane przez rozszerzenie czci śś. Apostołów Słowiańszczyzny Cyryla i Metodego na cały Kościół katolicki. O doniosłości pielgrzymki tej mówiły już i mówią ciągle wszystkie pisma katolickie; wszyscy też ludzie owiani duchem wiary i rozgrzani uczuciem katolicyzmu i przywiązania szczególnego do Stolicy apostolskiej, tak skwapliwie krzątają się koło niej, właśnie w poczuciu wielkiego jej znaczenia. Bo też i sam Ojciec święty wielką do niej przywiązuje wagę i niczego nie szczędzi, by ta pielgrzymka stała się drogą perłą w koronie zasług Jego pontyfikatu. Zaiste godny następca wielkiego Piusa, — tamten Polaków miłością szczególną otoczył i jak miłosierny Samarytanin starał się nalać oliwy modlitwy do ich ran i ukoić ich bole i tęsknotę przez żywe współczucie; dziś znowu Leon XIII chce całą Słowiańszczyznę przytulić do łona swego ojcowskiego, kiedy widzi, że hydra panslawizmu, którego głównymi apostołami Nie-słowianie, zagraża schizmą, zniszczeniem i niepokojem wiernym synom Kościoła katolickiego. Synowie północy, ludzie zimni, jak wasze lodowce, wyzuci z wiary i miłości, zadrzyjcie i wyznajcie, że to nie co innego, ale palec Boży! Oto ten panslawizm, który tak jak wy go pojmujecie, pozostanie na zawsze tylko mrzonką i fałszem historycznym, ten panslawizm wystąpi na dniu 5go Lipca w całej okazałości, ale w innej formie, z innemi dążnościami, bo będzie świadectwem uczuć katolickich i przywiązania do wiary i Kościoła katolickiego, którego głową widomą dzisiejszy papież Leon XIII. Wystąpi panslawizm, ale gdzieindziej, bo w Rzymie, Stolicy Piotrowej, apostolskiej, gdyż tam możliwe, prawdziwe połączenie pokoleń z pokoleniami, i narodów z narodami, — tam centrum duchowe świata całego, tam Ojciec, którego serce zdolne tak się rozszerzyć, że pomieści wszystkich: nie tylko Słowian, ale świat cały od krańca do krańca, a do łona przytuli z tą samą miłością nie tylko Rzymianina, ale i Greka i Araba i Mongoła, jeśli tylko połączą się z nim *In Christo Jesu*.

Pielgrzymka do Rzymu! przyszłość może najbliższa pokaże błogie jej skutki, kiedy się otworzy „os Leonis“, kiedy pielgrzymi słowiańscy uścielą się podnóżkiem u stóp Jego i kiedy Ojciec chrześciaństwa z tą samą, a może podwójną miłością spojrzy na swe syny wychowane i wykarmione wśród twardych przejść, krwawych prześladowań podlaskich z jednej, a kulturkampfu i indyferentyzmu z drugiej strony.

Znowu pielgrzymka do Rzymu! Rzym roi się od pielgrzymów, gdyż prócz osób pojedyńczych podejmował Ojciec św. w ostatnich czasach Francuzów, Hiszpanów, Niemców, jako większe i liczniejsze gromady pielgrzymów. Zaiste rzecby można, że w tych pielgrzymkach wracają nam czasy dawnych wypraw krzyżowych, chociaż celem ich nie grób Zbawiciela w Jerozolimie, ale groby Jego książąt apostolskich w Rzymie, a powodem nie wydobycie z rąk niewiernych ziemi krwią Boga-Człowieka zroszonej, ale złożenie świadectwa, żeśmy się nigdy nie zrzekli i nie zrzeczemy praw do ojcowizny Piotrowej, przesiąkniętej na wskroś potokami krwi Apostołów i Męczenników. O jakże gorzkie łzy wycisną się z oczu synów, kiedy zobaczą, że Ojciec, że Namiestnik Chrystusa żyje z jałmużny, a jak znowu wielką uczuje boleść ten Ojciec, gdy na twarzach smętnych swych dzieci wyczyta te słowa: „Przeminęła nasza chwała, nasza ojczyzna rozdarta!“ Lecz wnet boleść ustąpi miejsca nadziei, wnet rumieniec otuchy i męstwa przemknie po obliczu, kiedy wiara wszystkich ożywi a miłość wszystkich rozgrzeje: „Bóg z nami, a któż przeciw nam“.

Jakżeż więc cieszyć się nie mamy, gdy ta pielgrzymka, może nie przesadzę, brzemienna w nadzieje i następstwa, a w każdym razie doniosła sama w sobie przychodzi do skutku i to z wielką stosunkowo łatwością, skoro się wszystko dzieje unitis viribus: jedni nie szczędzą zachęty, inni pieniędzy, inni tru-

dów jej urządzenia i prowadzenia, a wszyscy pełni ochoty do wzięcia w niej udziału.

Jakże gorąco pragnęlibyśmy i my podążyć do Rzymu, aby tam w stolicy światła prawdziwego, w centrum życia katolickiego zaczerpnąć sił duchowych na boje z wrogami zbawienia ludzi. O jakże miło byłoby wtenczas słyszeć nazwę „ultramontanina", kiedy się rzeczywiście było ultra montes nie tylko duchem, ale i ciałem. Słuszną więc radością i chlubą naszą będzie, że w łańcuchu złożonym z ogniw ludzi rozmaitych stanów, począwszy od prostodusznego chłopka aż do najwyższych stopni hierarchii naszej i kościelnej i świeckiej nie braknie żadnego ogniwka. Szczęśliwi nasi bracia, którzy odprawią pielgrzymkę ad limina Apostolorum!

Jedźcież więc w imię Boże, a my za wami myślą podążymy, pamiętajcie by stopy wasze były naszemi, by oczy wasze były naszemi, by uszy wasze były naszemi, by wreszcie serce wasze zatętniło miłością i wdzięcznością nie tylko waszą, ale miłością, jaka nas wszystkich ożywia dla wiary katolickiej, dla kościoła i dla Namiestnika Chrystusowego. Niech wiedzą nieprzyjaciele, że pod okiem Kościoła kształcimy się na prawych synów i obrońców Kościoła i ojczyzny, a więc, że nigdy nie braknie takich, którzy w zakresie większym lub mniejszym staną w obronie pogwałconych praw jednostek i społeczeństw chrześciańsko-katolickich. Takie uczucia i to świadectwo, to pierwszy cel waszej pielgrzymki.

Z drugiej strony wszystkiem, czem was podróż do Rzymu i sam Rzym obdarzy, podzielcie się z nami a w tym celu dbajcie skwapliwie, by jak najbardziej wyzyskać tych dni kilka, byście nam mogli opowiedzieć coście widzieli i słyszeli, a więc notujcie dobrze wszelkie wrażenia, a nawet uczucia, bo tylko tym sposobem zachowacie na zawsze miłą i wdzięczną pamięć tych drogich chwil, a unikniecie sennego chaosu. Na ostatek zanieście swoje i nasze modlitwy do księcia Apostołów, a stamtąd przynieście błogosławieństwo z ust Jego Następcy Leona XIII dla Kościoła w naszym kraju, dla naszych rodzin, dla całej ojczyzny naszej.

O missyach i rekollekcyach ludowych

O. H. Jackowskiego z Tow. Jez.

(Ciąg dalszy).

Dla podtrzymania i dalszego rozwoju owoców missyi, prócz zwyczajnej pracy miejscowego duchowieństwa, są wyśmienitymi środkami *3—5 dniowe odnowienia missyi* i *rekollekcye ludowe*. Trzy i pięciodniówki czyli odnowienia missyi odbywają się bez okazałości, towarzyszących missyom formalnym, a miewają ten skutek, że tych, co się podczas missyi nawrócili, utwierdzają w dobrych postanowieniach; dobijają zaś targu względem wielu innych, co na missyi albo nie mieli dosyć odwagi, żeby się zupełnie szczerze wyspowiadać, lub z dawnem życiem stanowczo zerwać, albo też dla jakichkolwiek przeszkód nie uczestniczyli w nabożeństwie. Z wielkim pożytkiem bywają one w parafiach takich, które albo u siebie, albo w bliskiem sąsiedztwie przed niedawnym czasem miały missye. Gdzie missyi poprzednio nie było, tam w ogóle takie krótkie missyjki przynoszą tym, co są lepszej woli i gorętszego usposobienia, nie mały pożytek, który jednak nie wiem czy zdoła powetować szkodę, jaka ztąd płynie, że większa część słuchaczów nie tyle się skruszy, ile potrzeba do stanowczego nawrócenia, ale dosyć usłyszy, aby nadal grzeszyć nie tylko *materialiter* (co u prostszego ludu nie rzadko się zdarza) ale i *formaliter* t. j. z zupełną świadomością złego. Chyba, że taka trzydniówka ma służyć za zachętę do postarania się o missyę formalną, inaczej nie śmiałbym w okolicach, gdzie missyi jeszcze nie było, ani radzić ani podejmować się takowej. Szkodliwa też takie trzydniówki chełpliwie nazywać missyami — o tyle, że przez takie nadużycie tej nazwy, missye rzeczywiste tracą nie mało z swego uroku, który je słusznie otacza.

Najsilniejszym środkiem podtrzymywania i utrwalenia missyi są *rekollekcye ludowe*, i nie podlega wątpliwości, że jeśli tylko napotkają na grunt należycie przygotowany, i są umiejętnie prowadzone, to mogą i powinny parafią na długie lata gruntownie zreformować i podźwignąć. Bo najprzód przez podział na *cztery stany* otrzymują wszyscy prawie parafianie możność uczestniczenia wszystkim bez wyjątku naukom rekollekcyjnym przez całe *trzy dni*; nie dostają więc jak to podczas missyi z natury rzeczy wypływa, niektóre tylko urywki, ale cały system tych prawd, których rozważanie szczególnie wyrywa człowieka z stanu oziębłości, lekkomyślności lub nawet zatwardziałości. Powtóre sposób podawania tych prawd może być więcej zastosowany do pojęcia i potrzeb słuchaczów, niż podczas missyi, gdzie trzeba się rachować z tłumami nieraz nieprzeliczonymi, kiedy przy rekollekcyach kaznodzieja może i powinien więcej wchodzić w szczegóły pojedyńczych stanów i stosunków. Po trzecie rekollekcye, mianowicie gdzie można nakłonić słuchaczów do zachowania, o ile możności *ścisłego milczenia*, podają nadzwyczaj obfity przedmiot i szczególną łatwość do jakiejkolwiek samodzielnej pracy wewnętrznej czyli do zastanowienia się i rozmyślania; ta zaś samodzielna praca wewnętrzna więcej, niż słuchanie by też najlepszych kazań i więcej niż wzajemne o pobożnych rzeczach rozmowy, (do których znów missye szczególnie nastręczają sposobność) czyni człowieka zdolnym do przyjęcia i zupełnego poddania się działaniu łaski Bożej. Wreszcie przy rekollekcyach mogą spowiednicy łatwiej podołać pracy, i doskonalej dogodzić wszystkim potrzebom skruszonych penitentów, niż to na missyach być może.

Z drugiej jednak strony są rekollekcye ludowe dla tego samego, że nadzwyczaj silnym, więc i niebezpiecznym środkiem, i dla tego pomijając trudności na któreby urządzeniem rekollekcyj naraził się pleban w okolicy, w której jak missye tak wszelki więcej ożywiony ruch religijny jest rzeczą nieznaną, radziłbym aby tylko w takich parafiach je urządzać, gdzie następujące schodzą się warunki: 1) dostateczna znajomość katechizmu; 2) umiejętność czytania prawie powszechna; 3) grunt przygotowany przez missye w miejscu i okolicy, lub przynajmniej w bliższem i dalszem sąsiedztwie odbyte, i 4) dostateczna ilość duchowieństwa w miejscu lub bliskiem sąsiedztwie, którąby była w stanie podołać zwiększonym potrzebom parafian nie tylko podczas samych rekollekcyj, ale i w przyszłości. Rozwińmy nieco bliżej te punkta.

Gdzie jest słaba albo żadna znajomość katechizmu, tam urządzający i dający rekollekcye byliby na kształt onego, co zbudował dom swój na piasku. Tenci bywa nieraz powód, dla którego i missye ledwie jakikolwiek przemijający przynoszą owoc; brak znajomości katechizmu, który miejscami bywa tak wielki, że znaczna część ludzi nie ma pojęcia nawet o onych kilku prawdach *(necessarias necessitate medii)*, które każdy chrześcianin pod utratą zbawienia wierzyć i wiedzieć powinien, a jeśli ich nie zna, to tem samem jest nie tylko *indignus*, ale i *incapax absolutionis*, tak prawie jakby nie

był ochrzczony. Szczególnie łatwo to się zdarza w parafiach, bardzo rozległych i rozrzuconych, w których ludzie z dalszych wiosek rzadko tylko mogą bywać w kościele i których nawzajem pleban mimo najlepszej woli ledwie kiedy odwiedzić jest w stanie. W takich parafiach *nie rekollekcyj*, lecz *missyi potrzeba*, a to missyi nie tylko 8-dniowej, lecz *kilkutygodniowej*, tak aby missyonarze obchodzili lub objeżdżali wprzód odleglejsze i dla tego też więcej zaniedbane wioski, by starych i młodych dzień w dzień około siebie gromadzić, i jakkolwiek poduczyć mogli katechizmu. Dopiero po takiem przygotowaniu, które w miarę rozległości parafii i liczby missyonarzy, 8—20 dni czasu zajmie, będzie można rozpocząć i prawdopodobnie z dobrym skutkiem odprawić missyę. Rekollekcye zaś ludzi tak ciemnych, alboby znudziły, albo co gorsza zawróciłyby im głowy.

Umiejętność czytania już dla tego jest niezbędnym prawie warunkiem rekollekcyj ludowych, by ludzie prości i pracą zajęci, którzy po większej części do rozmyślania nie są sposobni, mogli sobie brak rozmyślania zastąpić czytaniem książek pobożnych, i tak potrzymywać w sobie gorliwość, podczas rekollekcyj nabytą.

Grunt potrzeba, aby był przygotowany przez missye, bo jeśli missye sporadyczne, a pospolicie bardzo nietrwały tylko zwykły wydawać skutek, chociaż same przez się więcej niż rekollekcye oddziaływają na szersze koła, cóż dopiero rekollekcye, które koniecznie potrzebują być ograniczone na obręb jednej tylko parafii.

W końcu zdaje mi się, że nie godzi się wywoływać potrzeb duchownych tam, gdzie nie ma możności zaspokojenia ich. Rekollekcye, jeśli jakkolwiek się powiodły, muszą koniecznie wywołać *frequentiam Sacramentorum*; skutkiem rekollekcyj od razu znajdzie się pełno osób, co zapragną mniej więcej *co micsiąc*, albo nawet *co tydzień* się spowiadać, ogół zaś przynajmniej *cztery razy* do roku spowiedzi żądać bedzie. Nie przeczę, że tak być powinno w każdej parafii, ale czy to wszędzie jest możliwe przy szczupłej liczbie duchowieństwa w naszym kraju, nie trudno osądzić nie tylko samym kapłanom, ale i wszystkim tym, którzy jakiekolwiek mają wyobrażenie o licznych obowiązkach, jakie ciążą na duchowieństwie, szczególnie parafialnem. Jakkolwiek pragnąłbym widzieć w kraju naszym rozpowszechnioną tę *frequentiam Sacramentorum*, i sądzę, że zdradzałby usposobienie wprost niekatolickie, ktokolwiekby ganił to do śś. Sakramentów uczęszczanie, zawsze z równą usilnością przez Kościół św. zalecane, i przez wszystkich zgoła Świętych popierane lub przynajmniej praktykowane, przecież zdaje mi się, że w stosunkach naszych obecnych mamy my kapłani w ogóle ważniejsze i pilniejsze przed sobą zadanie, któremu więcej czasu i sił poświęcać powinniśmy, niż prace około kilkunastu lub w najlepszym razie kilkudziesięciu dusz *), które za pomocą częstej spowiedzi unikną wprawdzie najczęściej przez długie lata każdego grzechu śmiertelnego, ale wysokiej świątobliwości, któraby przyczyniła się znacznie do rozszerzenia Królestwa Bożego na ziemi dostąpią pospolicie w tych rzadkich tylko wypadkach, jeśli znajdą spowiednika w drogach Bożych wyśmienicie doświadczonego i wyćwiczonego. Nie mówię oczywiwiście o wszystkich i każdej parafii, bo miałem dosyć sposobności, aby ocenić owoce nadludzkiej nieraz i prawdziwie od Boga błogosławionej pracy nie jednego z kapłanów w naszym kraju, — ale w ogóle mówiąc zdaje mi się, że przedewszystkiem potrzeba nam dążyć do tego, aby wierni wszystkich stanów, począwszy od prostego ludu, a skończywszy na dworach i intelligencyi, więcej i lepiej poznali naukę Chrystusową, czyli po prostu katechizm, dalej aby należycie zorganizować i ożywić bractwa, wreszcie aby w wyższych mianowicie stanach obudzić życie wiary i poczucie obowiązków przedewszystkiem względem Boga i oblubienicy Jego Kościoła świętego. Praca w tym kierunku uchroni nas od krzewienia dewocyi niezdrowej, powoli może ale bezpiecznie pomnoży zastęp kapłanów i zakonników z prawdziwem powołaniem, i stopniowo podźwignie w kraju poziom życia religijnego, aż dojdzie do gruntownej, a tem samem czynnej t. j. na zaparcie się i poświęcenie gotowej pobożności. Jeśli nam czasu i sił pozostanie, przy szczerem krzątaniu się około trojakiego tego zadania, to bez ujmy chwały Bożej, i owszem na większą chwałę Bożą będziemy mogli poświęcić się pracy około dusz większej szukających doskonałości.

Kończę te uwagi krótkiem zebraniem tego, com dotychczas powiedział, że *missya* bardzo będzie pożyteczna wszędzie, gdzie albo wcale jeszcze, albo od kilku już lat missyi nie było; *trzydniówki* i *pięciodniówki* przydadzą się w parafiach, które u siebie lub w bliskiem sąsiedztwie przed niezbyt dawnym czasem (1—3 lat) missyę miały; *rekollekcye parafialne* tam tylko radzę, gdzie schodzą się wyżej wyliczone *cztery* warunki. Bezpieczniej, niż *parafialne*, możnaby jednak, zdaje mi się, urządzać *rekollekcye* dla *bractw*, dla *zakładów* i *szkół*, po *więzieniach*, dla *młodzieży*, dla *osób wykształceńszych*, mianowicie mężczyzn, bo wypływa to z natury rekollekcyj wspólnych, że im więcej *jednowarstwowi* są ci, co w nich biorą udział, tem mniej narażony jest przewodnik rekollekcyj na popełnienie niedyskrecyi i innych błędów, dla rekollektujących zawsze szkodliwych, i tem więcej można się spodziewać podniesienia przez rekollekcye całej warstwy społeczeństwa w danej miejscowości. (Dalszy ciąg nast.).

*) *Uwaga*: Nie radbym tem, com wyżej powiedział, że w naszych stosunkach i przy teraźniejszej szczupłej liczbie kapłanów pragnąłbym, aby więcej starano się o gruntowne nauczanie katechizmu, ożywienie bractw, i o podźwignienie tak zwanej intelligencyi naszej z stanu oziębłości i obojętności, niż o częste lub nawet bardzo częste spowiedzi, poddawać argumentów tym, co lubią wojować przeciw fałszywej, jak się lubią wyrażać, dewocyi, a w gruncie rzeczy najczęściej uchylają się od słuchania spowiedzi i od wszelkiej prawie pracy prawdziwie pasterskiej, i zamiast być kapłanami w duchu Bożym, poprzestają na tem, że są jakby tylko urzędnikami, *alias* zawiadowcami urzędu parafialnego. Ktokolwiek zna dokładnie, i sumiennie spełnia obowiązki spowiednika, ten wie z doświadczenia, że, wyjąwszy może skrupułami dręczone, w ogóle nie wiele więcej potrzeba czasu i pracy na wysłuchanie *dwunastu osób*, co odprawiwszy raz porządną spowiedź generalną, spowiadają się *regularnie co miesiąc*, niż potrzebuje jeden *wielkanocnik*, ein rechtschaffener Osterman, jak dowcipnie nazwał Alban Stolz tych, co przywykli nie „przynajmniej" ale „tylko" raz w rok około Wielkanocy się spowiadać. A z pewnością Pan Bóg ma więcej chwały, i spowiednik więcej pociechy i mniej zmartwienia z tych, co albo *co miesiąc* albo *co dwa miesiące* się spowiadają, niżeli z tych, co na Wielkanoc zjawiają się przy konfessyonale, lub w najlepszym razie w zapusty gdziebądź z grubszych rzeczy się oczyszczają, by potem na Wielkanoc swemu pasterzowi się przyznać, że czasem na „konia zaklęli i powiedzieli *bestya*".

KORRESPONDENCYE.

Z prowincyi w czercu b. r. Szanowna redakcya „Czasu" uważa za potrzebne, od czasu do czasu (w zastępstwie co najmniej Prymasa regni Poloniae) umieszczać w łamach swych rozmaite odezwy i napomnienia, do duchowieństwa katolickiego. Po wyborze księdza Gołdy do rady państwa, umieściła szan. redakcya „Czasu" w swych łamach artykuł, pełen rozmaitych przestróg, których się kapłani w przyszłości trzymać winni, rozumie się dla tego, aby się podobny wybór posła nie po myśli „Czasu" nie powtórzył.

Z powodu podziału dyecezyi tarnowskiej, wystąpił „Czas" z uwagą, że już wielki był czas, aby ów podział był uskuteczniony, a to mianowicie ze względu na wielki upadek moralności w tych dekanatach, które przeszły do dyecezyi

krakowskiej, gdzie nawet taki Banaś wzrósł i dojrzał. Ciekawa rzecz, czy szan. redakcya „Czasu“, podając artykuł z takimi zarzutami, miała pod ręką statystyczne wykazy pijaków ukaranych za pijaństwo w Krakowie, i ukaranych za ten sam występek w dekanatach, przydzielonych z dyecezyi tarnowskiej do krakowskiej, czy miała pod ręką statystykę szpitalów krakowskich z syfilistycznie chorymi i statystykę takich samych chorych w dawnych dekanatach tarnowskich, a obecnie krakowskich? Czyli szan. redakcya „Czasu“ porównała kradzieże popełniane w Krakowie z kradzieżami w dawnych dekanatach tarnowskiej dyecezyi? Czy się zapytała gdzie się zagnieździli socyaliści, w Wadowicach czyli w Krakowie? Czy się zapytała gdzie lud gospodarniejszy, w wadowickiem czy krakowskiem, i gdzie więcej odłużony? Zdaje się, że szan. redakcya „Czasu“ nie zadała sobie tych pytań, inaczej nie byłaby redagowała artykułu na chybił trafił*), i nie byłaby się minęła z prawdą, a co więcej nie byłaby w swych łamach umieszczała zarzutów, które czemś więcej są jak zarzutami.

Teraz znowu z powodu zaburzeń przeciw żydom w Rossyi, uważała szan. redakcya „Czasu“ za potrzebne we wstępnym artykule swym z dnia 17go maja zapewnić, że katolickie duchowieństwo polskie pierwsze dołoży starań, aby ochraniać lud wiejski od propagandy gwałtów i bezprawi. Bardzo to pięknie, że szan. redakcya „Czasu“ ma tę pewność, że duchowieństwo polskie spełni w tym względzie swój obowiązek, aleby było jeszcze piękniej, gdyby szan. redakcya „Czasu“ była przyłączyła chociaż małą przestrogę dla żydów, żeby nie paraliżowali usiłowań duchowieństwa demoralizowaniem ludu. Któż to rozpaja nasz lud? kto go wtrącił w długi? kto mu teraz zubożonemu wydziera ojcowiznę? kto go kusi i namawia aby emigrował do Ameryki? kto to szepce chłopu do ucha: nie wierz księdzu? kto lud uczy kradzieży, począwszy od małych dzieci, czyli nie żydzi? Czyliż to nie żydowskie gazety wydrwiwają i wyszydzają katolicką religią i szykanują wszelkie rozporządzenia Kościoła katolickiego? Któż zasiada w lożach masońskich w przeważnej liczbie, czyliż nie żydzi? któż się publicznie w Izbie handlowej krakowskiej domagał przed kilku laty zniesienia świąt katolickich, czyliż nie żyd?

Nie dawno żyd z tamtej strony Wisły, przeszedłszy na tę stronę, zgromadził koło siebie chłopów na granicy, i podniecał ich przeciw wierze katolickiej, przeciw księżom, rzucając pośród chłopów najsprośniejsze bluźnierstwa przeciw Bogu, Zbawicielowi Panu i Najśw. Maryi Pannie, szydząc i drwiąc ze wszystkiego, co jest dla prawego katolika najświętszem.

Nie tylko w zastępstwie prymasa trzeba, lecz aby szan. redakcya „Czasu“, napomniawszy najprzód swą administracyę, aby nie anonsowała w przyszłości broszury „Tytoń“ negującej na stronie 48 istnienie duszy, co już od kilkunastu lat czyni, trzeba mówię, aby szan. redakcya czasem wystąpiła w zastępstwie rabinów i stawiła im nagą prawdę przed oczy, a nie tylko lekkie upomnienie, jak to uczynił „Czas“ w nrze 116. Niechaj rabini napomną podwładnych, aby przestali opiekować się wiarą katolicką w sposób masoński w swych gazetach, niech porzucą zasady talmudu i niecne rzemiosło, kręcenia bicza na samych siebie, bo jeżeli i nadal tak, jak obecnie będą podkopywać wiarę u ludu, to będą musieli i następstwa niewiary chyba tylko sobie przypisać. *X.*

* * *

Z nad Ropy. (*Kongregacya dekanalna — praktyczna wskazówka — całoroczny obrachunek katechety*). Dnia 1go czerwca odbyli kapłani dekanatu bieckiego kongregacyą w Kobylance. Po przepisanem nabożeństwie i spowiedzi świętej i po odczytaniu, przez księdza proboszcza z Moszczenicy z ambony mowy o celu opowiadania Słowa Bożego, wprowadził tamtejszy ks. wikaryusz około 25 dzieci z parafii kobylańskiej. Trzej księża wikaryusze przeprowadzali z dziećmi temi katechezę o *przedmowie i pierwszej prośbie modlitwy Pańskiej*. Wszyscy obecni na kongregacyi Confratres z badawczą a wytężoną uwagą przysłuchiwali się odpowiedziom dzieci i zwracali nie małą uwagę na zachowanie się katechizujących katechetów, na stawianie pytań, na ich postawę i gesta przy przeprowadzaniu katechezy.

Po przeprowadzonej katechezie otworzył ks. dziekan dyskussyą, w której wielu kondekanalnych czynny brało udział. Notuję tu fakt ten wielkiej praktycznej doniosłości, który może po raz pierwszy w dekanacie tutejszym został wprowadzony w życie dla tego, że i przypomnieliśmy sobie wiele bardzo uwag katechetycznych, wiele poczyniliśmy korzystnych a praktycznych spostrzeżeń), i przekonaliśmy się, że łatwiej nie równie, dobrze pisemnie katechezę obrobić, niż dobrze ją z dziećmi przeprowadzić.

Po odczytaniu następnie, przez najprzew. Konsystorz zadanych do opracowania tematów i dyskussyi nad nimi, przystąpiono do debaty nad kwestyą nadesłaną przez najprz. Konsystorz: Czy można $^1/_3$ część procentów z odsetek z kapitału złożonego na fundusz księży emerytów, przeznaczyć na wsparcie ubogich a długotrwałą chorobą złożonych kapłanów? Wszyscy zgromadzeni kondekanalni, oprócz jednego — odpowiedzieli: „nie“. Oponent gorąco przemawiał za twierdzącą odpowiedzią, przedstawiając, iż trafić się może, a nawet, że przytrafiały się już przykłady, że młody, ubogi kapłan przy gorliwej pracy parafialnej nadweręży zdrowie swoje, a w takim razie i prawo natury i prawo miłości przyrodzonej i prawo miłości chrześciańskiej i duch miłości Chrystusowej, jaki kapłanów wzajemnie ożywiać powinien, powinien też skłaniać do poratowania czynnie, rychło i skutecznie Confratra, zostającego w potrzebie. Uważał atoli oponent za potrzebne do odpowiedzi przechylającej dodać klauzulę następującą: Ponieważ fundusz na księży emerytów, z którego $^1/_3$ część odsetek ma być przeznaczoną na wsparcie ubogich kapłanów, powstał z pieniędzy, złożonych przez kapłanów duszstarownictwem po parafiach zajętych, przeto księża dziekani tego dekanatu, w którym ubogi długotrwałą chorobą złożony kapłan mieszka, wraz z kapłanami dwóch przynajmniej sąsiednich dekanatów, przedstawią konsystorzowi chorego kapłana, oznaczając zarazem i quantum wsparcia i czas, przez który to wsparcie ma mu być udzielane. Uwagi atoli oponenta były bezskuteczne

Wreszcie zachęcił ks. dziekan obecnych Confratrów, aby jako czynni członkowie przystąpili do Towarzystwa świętego Łukasza w Krakowie. Ksiądz wikaryusz z Gorlic, oświadczył kondekanalnym, iż świetny Wydział Towarzystwa świętego Łukasza, kommunikując mu po dwakroć swe rady, uwagi i wskazówki, przyszedł mu bezinteresownie z rychłą pomocą i praktyczną nader radą w wykonaniu pewnej artystycznej pracy; a nawet uznając praktyczną doniosłość wydawnictwa księdza wikaryusza z Gorlic, pisemnie zapewnił mu pomoc pośrednictwem za swej organizacyi i swoich agentów w rozsprzedaży i rozesłaniu tejże publikacyi, którą wydać zamierza. Potem kilku kondekanalnych, kupując po 2 złr. 10 ctów jedną akcyę, przystąpili jako członkowie czynni do Towarzystwa św. Łukasza.

*) W ogóle prosimy uprzejmie szan. redakcyę „Czasu“ by była dokładniejszą w podawaniu wiadomości tyczących się Kościoła, by nie było takich rażących błędów, jak n. p. co do nominacyi na biskupa suffragana najczcig. ks. S. Morawskiego, lub co do ś. p. księdza biskupa M. Hirschlera, którego „Czas“ zrobił kanonikiem kapituły przemyskiej, wówczas gdy zmarły był kanonikiem kapituły metrop. lwowskiej — i ze Lwowa został przeniesiony na biskupa do Przemyśla. (Przyp. Red.).

W roku 1882 odbędzie się znowu w *Ropie* kongregacya dekanalna.

Ksiądz Fryderyk Kösterus, proboszcz w Rieder-Roden, w dyecezyi moguckiej, celem wdrożenia dzieci i do regularnego uczestnictwa w nabożeństwach kościelnych i do regularnego wyuczania się lekcyi katechizmowych tego używał sposobu: obustronnie podklejał papierem białym dużą dekturę, z jednej strony dektury tej kładł u góry napis: **Opuszczanie kościoła** a z drugiej: **Cenzury z religii**. Stronę pierwszą rubrykował wedle miesięcy, niedziel, świąt i dni nauki szkolnej, a drugą wedle dni na naukę katechizmu i biblii wyznaczonych; z boku wypisywał nazwiska dzieci szkolnych. Na pierwszej stronie tablicy wpisywała nauczycielka w poniedziałek rano a względnie w następny dzień po święcie dzieciom, które opuściły mszę świętą lub naukę katechizmową obok ich nazwiska znak †, a tym, które w dzień powszedni opuściły mszę świętą, znak / kreśliła. Na godzinach religii notowała na odwrotnej stronie tej podklejonej dektury literami arabskiemi a, b, c, cenzury z katechizmu, a niemieckiemi *a*, *b*, *c* cenzury z biblii. Ks. Kösterus osobiście udzielał dwa razy w tygodniu nauki religii, a przed rozpoczęciem nauki upominał, ganił, karcił dzieci wykazane, iż opuściły nabożeństwo kościelne. Przy katechizacyi egzaminował dzieci, które miały złą cenzurę, napisaną przez nauczycielkę. Tym, które dały mu odpowiedź zadowalniającą, kładł pod cenzurą nauczycielki poziomą linijkę, a te zaś dzieci, które pozostały mu dłużne odpowiedzi, zostawiał po nauce w szkole pod dozorem nauczycielki w tym celu, aby się wyuczyły lekcyi, której nie umieją.

Po ośmiu tygodniach nauki najprzód, powtarzał ksiądz Kösterus podane prawdy katechizmowe, poczem szczególną zwracając uwagę na liczbę opuszczonych, godzin szkolnych, nabożeństw kościelnych i katechizacyi kościelnych i na cenzury z innych naukowych przedmiotów, regularne uczęszczanie w dnie powszednie na mszę św., zachowywanie się w kościele i po za kościołem, w szkole i po za szkołą, rozdawał dzieciom jako nagrody: krzyżyki, medaliki, książeczki do modlenia się, śpiewniki, lub obrazki. Żadnej nagrody nie dawał tym, którzy często spóźniali się do kościoła i szkoły, w dnie powszednie nie chodzili do kościoła, albo w kościele z nieuwagą i roztrzepaniem się zachowywali. Te dzieci, które w ciągu wakacyi szkolnych, pilnie i regularnie przychodziły do kościoła, nagradzał hojnie, bo uważał to za oznakę stałości i wytrwałości w dobrem. *Praktyka ta* — pisze zacny ten kapłan, *przestrzegana pilnie przez następcę mego w krótkim nader czasie wydała bardzo zbawienne owoce w mieście oziębłe nader i obojętnie dla religii, Kościoła i kościelnych nabożeństw usposobionem. W interesie więc sprawy dobrej radzę Braciom w Chrystusie, aby wedle okoliczności i stosunków miejscowych „mutatis mutandis“ praktykę tę pozaprowadzali w szkołach swoich. Sprawa ta jest i trudną i mozolną i wiele wymaga konsekwencyi, wiele ofiar i cierpliwości wiele, jeżeli szczególnie ksiądz nie żyje w zgodzie z nauczycielem, u nas najłatwiej ta rzecz da się załatwić z pobożną i religijną głęboko nauczycielką — nie przypadnie ani na księdza, ani na nauczyciela za wiele pracy.* (Zur Seelsorge der Schulkinder str. 24 i 25).

Wszyscy ludzie zwykli przy końcu roku obrachowywać się, rzucając badawczym wzrokiem na rok ubiegły i na swą w ubiegłym roku działalność. Niechże więc i katecheta przy końcu roku szkolnego zastanowi się nad postępowaniem swojem, niechaj postawi sobie pytania niektóre, celem zbadania czy w upływającym roku szkolnym sumiennie pracował, czy wiernie i dokładnie spełniał swe wzniosłe obowiązki? Niechaj się zastanowi czy zachowywał się w szkole w obec dzieci należycie, czy nie wpadał w dwa *extrema* zdolne wpływ jego i działalność zniweczyć na serce i na umysł dziecięcy? Czy nie stawał w obec dzieci szkolnych, jako pan surowy, który tylko łaje, gniewa się, grozi, sądzi i karci? Czy przez cały rok szkolny usilnie o to się starał, aby go dzieci miłością i szacunkiem otaczały? Czy, celem osiągnięcia miłości ku dzieciom i celem przekonania dzieci o swej prawdziwej i rzeczywistej ku nim miłości, modlił się o tę prawdziwą miłość, która z Boskiego tylko Serca Jezusa, przyjaciela dzieci pochodzi. Czy zawsze przemawiając do dzieci z miłością ojca, który od Boga władzę i powagę ma, utrwalał w sercu i umyśle dzieci szacunek ów i poważanie, które się zawsze od wszelkiego wieku i stanu chrześciańskiemu kapłanowi należą?

Niechaj się zastanowi i nad tem katecheta, czy treść i metoda katechezy jego była należytą? Czy w wyborze i przeprowadzeniu przedmiotu katechetycznego trzymał się ściśle planu konsystorskiego, czy starań dokładał, aby dzieci zrozumiały katechizm i wpoiły go sobie głęboko w serce, duszę i pamięć na całe życie? Czy w ciągu roku szkolnego pamiętał o tym pięknym zwyczaju, aby serdecznem, prostem a praktycznem przemówieniem, wygłoszonem w formie modlitwy, aktu wiary, nadzieji, miłości, żalu, postanowienia poprawy i t. p. przypomnieć i wdrożyć w duszę dziecka udzielone mu nauki? Co czynił, aby podczas nauki dzieci się nie nudziły, swej uwagi nierozrywały, nie szeptały, nie gwarzyły jakby w żydowskiej szkole, lecz aby zachowywały spokój i ciszę? Może często dla tego dzieci siedziały na religii niespokojnie, iż przemawiając do nich za głośno, sam katecheta nastręczał im sposobność do wzajemnych szeptów i rozmów; a może i dla tego panował niepokój w klassie, że katecheta często, zamiast stać lub siedzieć na jednem miejscu, z któregoby mógł mieć na oku dzieci wszystkie, chodził po klassie; a może i dla tego niepokoiły się dzieci, że nauka katechety była monotonną, nudną, suchą, bez siły, bez życia, bez namaszczenia, nauką za uczoną, za abstrakcyjną nie otoczoną aureolą świętości, nie ożywioną gorliwością, a może nawet nauką bez przygotowania, modlitwy, a więc i bez łaski Bożej?

Niechaj z końcem roku szkolnego zastanowi się katecheta, czy usilnie starał się, aby dzieci nabożnie i przykładnie modliły się w kościele i śpiewały harmonijnie, pieśni nabożne? Czy czuwał nad zachowaniem się dzieci w kościele, czy dbał o to, aby wszystkie dzieci w niedziele i święta, a o ile możności i w dnie powszednie słuchały nabożnie całej mszy świętej i kazania? Czy starał się zapobiedz spaźnianiu się dzieci do kościoła, czy chłopców wyuczył przykładnie służyć i należycie odpowiadać przy mszy św.? Czy sumiennie przygotował dzieci do pierwszej spowiedzi i Kommunii świętej — czy też obowiązek ten święty pozostawił do spełnienia matusi i nauczycielowi? Oto nakaz prowincyonalnego synodu w Kolonii z roku 1860: *Parochi pueros ad primam Communionem diligentissime praeparent. Ne autem haec primam confessio ultra nonum annum differatur, stricte prohibemus. Ac deinceps, quamdiu scholas frequentant, singulis trimestribus ad confessionem faciendam adducendi sunt. Ab usum quo subinde communio pueris, licet aetatem maturam attigerint, ob exiguum eorum numerum in alterum annum differtur, maxime improbamus et strenue prohibemus. Uno alterove die, ab Ordinario pro qualibet dioecesi designando, prima communio locum habeat, quem diem nulli parocho in posterum sine Episcopi dispensatione excederi liceat. Tempus primae communionis confundendum non est cum tempore quo pueri e schola dimittuntur, ubi enim de SS. Eucharistia sumenda agitur, ingenii, indolis profectus, morumque ratio habenda est. Attendendus tamen est, qui pro SS. Eucharistia primum sumenda assignatus fuerit ab Ordinario aetatis terminus*

infimus et supremus; quare parochi illos, qui extremo hoc termino minus maturi videbuntur, speciali ac privata cura disponere studebunt. Consuetudo salutaris in multis locis observata, qua per duos vel tres post primam Communionem annos singulis, si fieri potest, vel alternis mensibus ad Sacram synacin recipiendam omnes congregantur, ubi viget, retinenda, ubi desideratur, introducenda est.

Acta et decreta Conc. provinciae Coloniensis pag. 132 et 133. *Ks. S. Z.*

* * *

Z Żabna. (Krótka wzmianka o cudownym obrazie w kościele odporyszowskim — nowy Banaś — odpust na Zielone Świątki). Na wzgórzu piaszczystem o dwie mile od Tarnowa odległem, wśród zieleni lasów szpilkowych, wznosi się wspaniała świątynia Pańska z cudownym obrazem Najśw. Boga Rodzicy. Miejsce to nazywa się Odporyszów. Po dwakroć rycerze polscy za przyczyną Najśw. Maryi Panny, której się polecali w tym cudownym obrazie odnieśli świetne zwycięztwo nad liczniejszym nieprzyjacielem, z których jedno przypada na r. 1572, drugie za panowania Jana Kazimierza r. 1654. Odtąd obraz Matki Boskiej w kościele odporyszowskim słynąć zaczął licznemi cudami po całej okolicy a wreszcie i całej Polsce. Naród nasz, mający szczególniejsze nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny, począł czcić Odporyszów pielgrzymkami, które i dotychczas się odbywają, a liczba pielgrzymów, zwiedzających dwa razy do roku to miejsce na Zielone Świątki i Narodzenie Matki Boskiej dochodzi do 20 lub 25 tysięcy. Wyjątkowo tylko tego roku liczba pątników była stosunkowo małą na odpust Zielonych Świątek, gdyż zgromadziło się zaledwo 6 tysięcy ludności, a to z powodu następującego wypadku.

Jeszcze dnia 23go maja b. r. zjawił się jakiś człowiek w sile wieku przed mieszkaniem ks. expozyta w Odporyszowie i napisał na kartce, którą na balaskach ogrodu położył, te słowa: „proboszczu zbrodniarzu, gdzieś podział te pieniądze, któreś zbierał zeszłego roku na ołtarz? przepiłeś — a za to w pierwsze święto padniesz trupem przy ołtarzu“. Słowa te mieściły w sobie fałsz najwierutniejszy, gdyż ksiądz miejscowy dopiero trzy miesiące temu jak do Odporyszowa na wikarego expozyta zaaplikowanym został, przeto zeszłego roku składek zbierać nie mógł, zresztą kapłan ów znany publiczności i okolicznemu duchowieństwu jako wzorowy i świątobliwego życia. Nie długo rzeczywiście ów człowiek złośliwy namyślał się nad wykonaniem swego bezbożnego zamiaru. W sam dzień Wniebowstąpienia Pańskiego podczas summy wpada do kościoła w kapeluszu na głowie, ubrany po dziwacznemu, z koszyczkiem na ręku i śpieszy wprost do wielkiego ołtarza. Tu dopiero zdjął kapelusz, ukląkł i począł coś w koszyczku szukać skwapliwie. Na szczęście jedna z pań, która widziała go w chwili, gdy pisał ową kartkę z pogróżkami i wiedziała już o jej treści, poznaje go natychmiast i z całą przytomnością umysłu woła donośnym głosem na sług kościelnych, aby człowieka tego pochwycono. Udało się rzeczywiście jednemu ze sług kościelnych pochwycić rękę zbrodniarza właśnie w tej chwili, kiedy z koszyczka dobywał nóż w celu zamordowania księdza przy ołtarzu Pochwyconego zatrzymano w więzieniu gminnem, poczem oddano go w ręce władzy sądowej, która prowadzi śledztwo, a c. k. prokuratorya wytoczyła proces owemu zbrodniarzowi przed wys. c. k. sądem w Tarnowie. Człowiek ten złośliwy pochodzi z Rzepiennika suchego (w dyec. przemyskiej), nazywa się Dominik Gromann. Ukończył szkoły techniczne, lecz dotąd pozostawał bez zatrudnienia, a jaki cel osiągnąć chciał przez gwałt w kościele uczyniony pokaże dalsze śledztwo sądowe. Nie można posądzać go o stan chorobliwy umysłu, gdyż na zapytania uczynione sobie przez żandarma odpowiadał stanowczo i rozsądnie, przyznając się do winy a nawet wyrzekł: mnie wszystko jedno, za moją sprawę gotów jestem pójść i na szubienicę.

Wieść o tem wypadku zbyt szybko rozeszła się po okolicy przyczem nie mało domieszano fałszywych baśni o jakichś rozruchach, o nagromadzeniu wojska i t. d. To było przyczyną, iż tak mała liczba zgromadziła się na tegoroczny odpust, który jednak odbył się całkiem spokojnie, choć trwał przez 4 dni, owszem lud zgromadzony, dowiedziawszy się o tym wypadku, ocalenie kapłana przypisywał opiece Najśw. Boga Rodzicy w tutejszym obrazie cudownym. Dzięki kapłanom okolicznym znaczna liczba pątników, do 2 tysięcy przystąpiła do śś. Sakramentów. Między przystępującymi można było widzieć nie mało osób z wyższych warstw społeczeństwa, obywateli, urzędników, nauczycieli z okolicy a także professorów gimnazyum.

Po ukończonym procesie nie omieszkam napisać, by wyjaśnić tę sprawę nowego Banasia.

BIBLIOGRAFIA.

Ks. Lüthen, redaktor wybornego pisma pastoralnego *Ambrosius*, wydał niedawno broszurę: *Das heilige Jubiläum des Jahres 1881 und der Seelsorgsklerus. Donauwörth Buchhandlung des kath. Erziehungs-Vereins (L Auer).* (50 fenig.). Ponieważ broszura ta w kilku tygodniach rozerwaną została przez duchowieństwo tamtejszych dyecezyi, pojawiło się temi dniami drugie jej wydanie nie zmienione. Jest ona godną rozległego nader rozpowszechnienia i w szerokich kołach duchowieństwa naszego; przedstawia bowiem gorącemi, zwięzłemi, prawdziwemi, silnemi a dokładnemi słowy znaczenie tegorocznego jubileuszu dla czasów teraźniejszych, pełnych przewrotów i nędzy moralnej i materyalnej; Szanowny autor broszurki wpaja głęboko i przekonywująco w umysł czytelnika to, iż i obowiązkiem i zadaniem kapłanów, duszpasterzowaniem zajętych, jest obecnie nie tylko nastręczenie ludowi wiernemu sposobności pozyskania jubileuszu, lecz zaszczepienie w sercach ludzkich ducha modlitwy, ducha pokuty prawdziwej i gorącego pragnienia, by utraconą łaskę usprawiedliwiającą odzyskać i całkowicie odnowić się w życiu prawdziwie chrześciańskiem.

Srodki, które dopomagają skutecznie do dopięcia celu tego, podaje ks. B. Lüthen następujące: missye ludowe, kazania missyjne, rekollekcye i konferencye.

Ksiądz C. Lüthen w swej broszurce słusznie a silnemi i wymownemi pobudkami nakłania kapłanów by sami starali się o dostąpienie jubileuszu tegorocznego. Przy końcu tej broszurki są umieszczone trzy temata do kazań jubileuszowych.

Kronika.

Francya. 15 tego miesiąca umarł biskup Ségur. Był on najstarszym synem hr. Ségura i Zofii Roztopczin, córki rossyjskiego jenerała, który spalił Moskwę 1812 r. Urodzony 1820 r. chciał się najprzód poświęcić zawodowi dyplomatycznemu i był członkiem ambassady francuskiej w Rzymie. Lecz po trzech latach wziął dymissyę i wstąpił do seminaryum w Issy, a 18 grudnia 1847 r. był wyświęcony na kapłana u św. Sulpicyusza. Jego niepospolite przymioty, a przytem znakomite stanowisko rodziny, zwróciło nań uwagę francuskiego rządu i Stolicy apostolskiej. W 1852 r. Pius IX mianował go audytorem Roty i razem dał mu tytuł swego domowego prałata. Takie stanowisko mogło mu dać wstęp do najwyższych godności w Kościele, lecz 1 maja 1853 r. stracił nagle lewe oko, a 2 września roku następnego roku zupełnie ociemniał. To smutne kalectwo, które on jednak uwa-

żał jako łaskę niebios i co roku obchodził pobożnie jego rocznicę, zmieniło tok życia ś. p. Ségura. Uwolnił się od obowiązku audytora Roty i cały się poświęcił apostolstwu; pracował w konfessyonale, nauczał, pisał a raczej dyktował dzieła, i wreszcie zakładał rozmaite dobroczynne stowarzyszenia. Jemu to między innemi zawdzięcza Francya stowarzyszenie św. Franciszka Salezego, które jest wielką pomocą duchowieństwu w utrzymaniu wiary wśród ludu. Kiedy po klęskach 1871 r. wszczął się ruch religijny, mający na celu przywrócenie panowania Chrystusowego w społeczeństwie, który i po dziś dzień trwa, wówczas biskup Ségur stanął na czele *Unii robotników katolickich*, której działalność tak bardzo jest pożyteczną. Jego broszury jasne i pełne dowcipu są w rękach wszystkich i trudno wypowiedzieć ile dobra zdziałały. Często dawał rekollekcye duchownym świeckim i zakonnikom. Lecz nadewszystko otaczał swą pieczołowitością dzieci i młodzież, i dla nich najwięcej poświęcał czasu.

S. p. ks. Ségur zapewne od swej czcigodnej matki przejął zamiłowanie do sztuk pięknych — i szczególnie, gdy mu jeszcze wzrok dobrze służył, z upodobaniem oddawał się malarstwu. Dwa najlepsze jego obrazy pochodzą z czasów, gdy był audytorem Roty; jeden przedstawia dziecię Jezus i był ozdobą jego prywatnego oratoryum, a drugi katedrę świętego Piotra i był darowany seminaryum św. Sulpicyusza.

Serce biskupa Ségura będzie złożone w klasztorze PP. Wizytek, gdzie już jego siostra Sabina w woni świętości umarła i gdzie jest także serce jego matki. Ciało zaś będzie przeniesione do familijnego grobu w zamku Nouettes koło Sainte-Anne d'Auray, gdzie pochowana także hrabina Ségur.

Później będziemy się starali dać nieco obszerniejszy życiorys tego znakomitego biskupa.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

Według wiadomości, jakie otrzymaliśmy z Jagielnicy, spowiadało się tamże 2.700 osób obrz. łacińskiego, a 2.300 obrz. greckiego, jednak wielu ludzi obojga obrządku odeszło bez spowiedzi z powodu braku spowiedników. Z kondekanalnych był tylko jeden kapłan z Czortkowa, i tylko księża z Buczacza i Jazłowca byli stałymi pomocnikami. Za to księża uniccy przybywali od samego początku aż do końca missyi, osobliwie OO. Bazylianie z Buczacza i Ułaszkowiec, za którą to pracę raczą wszyscy kapłani przyjąć niniejszem tak od nas jak i od ks. proboszcza tamtejszego serdeczne „Bóg zapłać". W tej missyi brała udział przeważnie sama parafia, jednak obszerny kościół w Jagielnicy był codzień natłoczony tłumem, (około 3.000 ludzi), w ostatnich trzech dniach dochodziło zgromadzenie ludu do 8.000 dusz, a byłoby nierównie większe, gdyby słota nie była przeszkadzała ludowi z okolicznych parafij przybyć na missyę.

Z Leszniowa nie mamy dotąd szczegółowych wiadomości, wiemy tylko, że napływ ludu okolicznego nie był tak wielki, jakby się można było spodziewać, a z zagranicy nie przybył nikt, chociaż odpust na św. Antoni bywa tłumnie uczęszczanym; dopiero w ostatnich dniach, gdy pogoda zabłysła, przybrało zgromadzenie ludu większe rozmiary, ale znów tenże sam brak spowiedników nie dał zebrać wszystkich owoców missyi, chociaż czcig. księża Missyonarze i kilku innych kapłanów pracowali od świtu do nocy w konfessyonałach.

Dziś kończy się missya w Jazłowcu pod przewodnictwem OO. Jezuitów, a pojutrze rozpocznie się missya w Narolu pod przewodnictwem księży Missyonarzy świętego Wincentego à Paulo. Gdy na wszystkich missyach daje się najwięcej czuć brak spowiedników, więc prosimy szanownych współbraci, aby spieszyli osobiście z pomocą, osobliwie ku końcowi missyi.

Czyniąc zadość tak wymogom ustaw naszych, jako też życzeniom naszych współbraci, chcemy urządzić w sierpniu dwoje trzydniowych rekollekcyj, a mianowicie: w Gwoździcu dnia 9, 10 i 11 sierpnia dla kapłanów z Pokucia i Bukowiny a dnia 23, 24 i 25 sierpnia w seminaryum łacińskiem we Lwowie dla kapłanów w zachodniej części dyecezyi zamieszkałych.

Zeszłego roku nie przyszły do skutku rekollekcye w Gwoździcu jedynie dla tego, że kapłani, którzy się tam zjechali, nie uwiadomili o tem, że przybędą ani nas, ani księdza gwardyana; dla tego wrócił ks. Kiedrowski z Kołomyji do Lwowa w tem mniemaniu, że nikogo w Gwoździcu niema. Aby więc na przyszłość takim zawodom obopólnym zapobiedz, prosimy szan. współbraci. którzy chcą wziąść udział w rekollekcyach, aby się do Wydziału zgłosili, a my będziemy się starać, aby wszyscy przybywający koleją otrzymali zniżoną o połowę kartę jazdy.

W ostatnich dwóch tygodniach przysłali do naszej kassy: ks. Michał Czechowski, wik. w Rohatynie 4 zł.; ksiądz Piotr Piskorski, prob. w Milatynie 5 zł.; ks. Alexander Kieroński, kapel. w Nowosiółkach 3 zł.; N. N. 5 zł i ksiądz Michał Jaworski, dziek. w Swirżu 5 zł. od siebie, a 5 złr. od parafian. Króciutki ten wykaz przekonuje nas, że bracia przysyłają coraz mniej składek z parafii, na które tyle liczyliśmy, a gdy pustki w kassie, pełzną na niczem nasze najlepsze chęci, dla tego przypominamy się szan. współbraciom i polecamy sprawy tak missyi, jak i rekollekcyj ich pieczy i modlitwie.

Jutro odbędzie się o godzinie 9 przed poł. konsekracya najprzew. ks. Seweryna Morawskiego na biskupa suffragana naszej archidyecezyi. Gdy dostojny ten książe Kościoła jest członkiem naszego Wydziału, więc poczuwamy się do tem większego obowiązku, prosić wszystkich współbraci o modlitwę na jego intencyę.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

25 czerwca 1881.

Pielgrzymka słowiańska
do Rzymu.

Telegrafują z Rzymu. „Dnia 3 lipca, pierwszego dnia uroczystego tryduum, jakie z powodu pielgrzymki słowiańskiej odbędzie się w bazylice św. Klemensa, gdzie spoczywają popioły świętego Cyryla, kazać będzie po rusku po pontyfikalnej Mszy św. najprzew. ks. metropolita J. Sembratowicz, arcyb. lwowski, obrz. gr.-kat., a przed nieszporami tegoż dnia kazać będzie po polsku ks. Piotr Semeneńko, jenerał Zgrom. OO. Zmartwychwstańców".

Liczba uczestników pielgrzymki wzrasta, szczególnie z osób stanu duchownego. Ogólna liczba pielgrzymów da się mniej więcej obrachować jak następuje: Polaków i Rusinów z Galicyi 200, Polaków z zaboru pruskiego koło 120, Czechów 200, Słowian południowych przeszło 200.

Z archidyecezyi lwowskiej oprócz wymienionych już kapłanów, biorą udział w pielgrzymce: ks. kan. Stańkowski; ks. Jan Szuber, prob. w Stojanowie.

Ks. kan. Stańkowski złoży od archidyecezyi świętopietrze w kwocie 1.766 zł. 42 ct. Prócz tego najprz. ks. arcybiskup odesłał od siebie świętopietrze na ręce nuncyusza. Redakcya „Wiad. Kość." i „Boni Pastoris" wręczy przez ręce ks. Edw. Bowskiego, kwotę uzbieraną do 23 b. m. 4.219 fr.

Z dyecezyi przemyskiej oprócz dawniej wymienionych jadą do Rzymu następni księża:

Ks. Jan Markowicz, wik. z Biecza; ks. Wincenty Słotwiński, prob. ze Stubna; ks. Alex. Krzeczowski, prob. ze Zręcina; ks. Tomasz Mach, wik. z Majdanu; ks. Walenty Zgrzebny, prob. z Medyni: ks. Julian Gąsek, wik. dyryg. w Przeworsku; ks. Marcin Zając, wik. z Gniewczyny; ks. Józef Radecki, prob. z Szymbarku; ks. Bronisław Karakulski, wik. z Ołpin; ks. Wojciech Harmata, prob. z Bielin; ks. Wyżykowski, prob. z Rudnika; ks. Franciszek Staruszkiewicz, prob. z Tarnawca: ks. Felix Radwański, wik. dyryg. w Korczynie; ks. kan. Jan Steczkowski, dziek. i prob. w Jasienicy: ks. Hipolit Ryznerski; ks. Stanisław Siedlecki; ks. Mikołaj Tarczyński; ksiądz Roman Olkiszewski; ks. Ludwik Knurkiewicz. Razem 32 kapłanów i dwóch kleryków seminaryum: Ludwik Kozłowski i Bartł. Moskala.

Świętopietrze złoży ks. Daniel Sulikowski, w kwocie 1190 lirów w napoleond., 40 lirów i 50 centes. w pap.

Z dyecezyi tarnowskiej oprócz wymienionych w przeszłym numerze kapłanów zgłosili się na uczestników w pielgrzymce:

Ks. Franc. Jaworski, prob. z Grybowa. Razem ośmiu kapłanów. Świętopietrza zebrano 3.500 złr.

Z dyec. krakowskiej oprócz wymienionych biorą udział:

Ks. Henryk Matzke, prałat-scholastyk kapituły katedr.; ksiądz J. Pelczar, kan. katedr. i prof. Uniw. Jagiel.; ks. Ludwik Bober, archipresb. inf. kościoła N. P. Maryi w Krakowie; ks. Zyg Golian, kan. hon. płocki prof. filozofii św. Tomasza; ks. Jan Chełmecki, prof. przy gimn. św. Anny w Krakowie, poseł do Rady państwa i na sejm; ks. Julian Bukowski, prof. przy gimn. św. Jacka w Krakowie; ks. Stan. Puszet, prof. przy wyższej szkole realnej; ks. Ant. Opidowicz, prob. w Sułkowicach; ks. Ludwik Jurgowski, prob. w Pobiedrze; ks. Jakób Bułakiewicz, prob. w Witanowicach; ks. Winc. Smoczyński, prob. w Tenczynku; ks. Józef Procner, prob. w Suchej; ks. Andrzej Klimczak, prob. w Frydrychowicach; ks. Franciszek Pietrzykowski, prob. w Libiążu, ks. Walenty Piotrowski, prob. w Głogoczowie; ks. Franc. Wolf, prob. w Krzęcinie; ks. Józef Bobiński, wik. exp. w Harbutowicach; ks. Wojciech Strzelichowski, wikaryusz w Morawicy; ks. Władysław Mikulski, wik. w Biskupicach; ksiądz Leon Gąsiorowski, spowiednik przy kościele archipresb. N. P. Maryi w Krakowie; ks. Jan Hudzicki, emeryt przy kościele św. Krzyża w Żywcu i ks. Emilian Sieniewicz, penitencyarz przy kościele Najśw. Panny Maryi; ks. Tadeusz Chromecki, mag. nowic. i vice-rektor kollegium księży Pijarów; O. Tyburcy Kneża, jener. przełożony Ojców Paulinów na Skałce i Szymon Podczerwiński, dyakon kościoła Najś. Maryi P. w Krakowie.

Świętopietrza komitet krakowski zebrał 1100 złr. a na koszta pielgrzymki 700 złr.

Piszą nam z Krakowa, że 24 b. m. odbyło się nabożeństwo na intencyę pielgrzymów w kościele P. Maryi o godzinie 9, po którem miał kazanie przewodnik pielgrzymki ks. Stan. Stojałowski na temat: *czem była Jerozolima dla żydów, tem jest Rzym dla katolików, tylko w nierównie wyższym stopniu.* Po kazaniu była składka dla pielgrzymów niezamożnych, która przyniosła 31 złr. 63 ct. Dziś w sobotę odbyło się nabożeństwo na tenże cel w dwóch obrządkach łacińskim i ruskim u grobu św. Stanisława na Wawelu. Pielgrzymów ciągle przybywa, bracia Rusini znajdują wygodne pomieszczenie u OO. Jezuitów. Dziś o 3 popołudniu nastąpi wyjazd pielgrzymów z Krakowa, a w niedzielę o 5 po południu z Wiednia.

Archidyecezya Lwowska.

Ks. Józef Sowiński z dyecezyi łucko-żytomirskiej, zostający w Bursztynie i ksiądz Jakób Boźniacki, uwolniony z Tow, Jez. zostający w Kulikowie otrzymali jurysdykcyę.

Spóźnioną odbieramy wiadomość, że 20 marca b. r. umarł ks. Alwary Konopka, admin. w Chomiakowcach, urodz. 1830, wyśw. 1859 r.

Dyecezya Przemyska.

Najprz. ks. Biskup Dunajewski udzielił 18 b. m. ordinandom semin. przem. święcenia subdyakonatu, dziś zaś we Lwowie w kapl. OO. Zmartw. tymże dyakonat. Presbyterat otrzymają na mocy telegraficznie odebranej z Rzymu dyspensy abi nterstit. w dniu jutrzejszym.

Dyecezya Krakowska.

Administracyą osierociałej parafii w Bestwinie objął ks. Piotr Grębosz, wikaryusz z Rajczy. — Na probostwo w Białej, regiae collationis instytucyą kanoniczną otrzymał na dniu 17 b. m. ks. Cypryan Netuschill, prob. w Ujściu Solnem (w dyec. tarnowskiej). — Konkurs rozpisany na osierociałe po śmierci ś. p. ks. Jakóba Kubali beneficyum w Bestwinie, kollakcyi Jego ces. Wys. arcyksięcia Albrechta, trwać będzie do 20 lipca b. r. włącznie. — Na dniu 12go czerwca b. r. umarł w klasztorze mogilskim księży Cystersów O. Stanisław Franciszek Czubaj, rodem z Brzezinki, ur. 1816, wstąpił do klasztoru 1847, wyświęcony 1850.

Ofiary
na świętopietrze:

Parafianie z Zastawnej 2 złr; ks. Tomaszewski z Prus i parafianie 13 złr. 80 ct.; parafia Grzymałów 6 złr.; ks. proboszcz i parafianie z Olejowa 5 złr.; parafianie z Kutkorza 5 złr.; ks. proboszcz i parafianie z Hodowicy 10 złr.; ks. proboszcz i parafianie z Oleszyc 7 złr.; Jan Szarek strażnik koleji żelaznej od siebie i od parafian Szczakowy 13 złr. 20 ct.; ks. probosz i parafianie z Biłki Szlacheckiej 14 złr.; ks. dziekan Pawłowski i parafianie z Kołomyi 20 złr. i ks. Sawa i parafia w Tłumaczu 22 zł. 64 ct.; O. Feliks Kostański. parafianie z Rozdołu 15 złr.; SS. Felicyanki i Człon. Apost. S. J; 8 złr. 24 ct.; ks. proboszcz Grenso i parafianie z Mikuliniec 8 złr.; ks. prob. Zawistowski z Podhorzec 5 złr.; parafianie z Podhorzec 5 złr.; ks. Adamski z Brodów 1 złr.; P. N. z Brodów 1 złr.; ks. Jaworski od parafian w Swirzu 3 złr.; Ojciec Kiedzuch ze składki w Bołszowcach 15 złr. 50 ct.; ks. dziekan Kowalski od siebie i parafian w Brodach 51 złr.; ks. proboszcz Kozik z Cieszanowa 2 złr.; parafianie z Cieszanowa 8 złr.; ks. proboszcz M. Lesieniecki z Borszczowa 8 złr.; ks. Niedźwiecki ze Złoczowa 10 złr.; ks. Szarek ze składki z Witkowa 3 złr.; ks. pr. Borczowski z Rohatyna 10 zł.; ks. Szulz ze składki z Budzanowa 10 zł.; ks. Zawirski ze składki w Mielnicy 10 złr.; ks. proboszcz Kiernik ze składki z Buska 3 złr. 20 ct.; Księża Filipini w Tarnowie 20 zł.; parafianie od św. M. Magdaleny we Lwowie 10 zł.; parafianie z Knt 3 zł.; ks. A. Żoles z Kotzmania 4 złr.; parafianie z Pistynia 1 złr.; ks. prob. Korzeniowski z Starego Sioła 3 zł.; ks. proboszcz Karol Dulik ze składki z Kossowic 6 złr.; ks. prob. Krzywoń z Płazowa 1 złr.; ks. proboszcz Encinger i parafianie z Narola 3 złr.; ks. pr. Kuryś i parafianie, w Białym Kamieniu 10 zł.: ks. O. Filar i parafianie w Czyszkach 14 zł.; ks. pr. Adamowicz i parafianie z Lubaczowa 10 zł.; Parafianie z Jaryczowa 5 złr.; ks. prał. Jurkowski ze Lwowa 25 zł.; parafianie ze Skolego 5 zł.; parafianie ze Stojaniec 1 zł.; parafianie ze Słotwiny 5 zł.; ks. pr. Weiss z Dublan 5 zł.; parafianie ze Stanisławczyka 1 złr.; ks. pr. Ludwiński od siebie i parafian w Kowalówce 14 zł.; ks. Pajączkowski w Rajczy 1 zł. 50 ct. ks. Puchalski od parafian z Łąki 40 zł.; ks. pr. Peltz od siebie i parafian w Miariahilf 6 złr.; parafianie z Łukawca 5 złr.; ksiądz proboszcz J. Roznarowicz od parafian w Niemirowie 5 złr.; parafianie z Nastassowa 20 złr.; parafianie z Kotzmania 6 złr.; Wni PP. Polanowscy z Moszkowa 5 dukatów w złocie; ks. proboszcz Odelgiewicz ze Lwowa 5 złr.; p. Mazurkiewicz z Krakowa 1 złr.; ksiądz prob. Piotrowski składka ze Storożyńca 24 złr. 14 ct.; ks. Ziemiański od siebie i parafian z Ponikwy 5 złr.; ks. kan. Kornicki od siebie i parafian z Czerniowiec 10 zł.; ks. pr. Francel w Suczawie 5 zł.; SS. Felicyanki Lwów 3 złr.; ks. Rutowski składka z Krystynopola 5 z⁴r.; parafianie z Zaleszczyk 15 złr. 37 ct. Ogółem za rok 1879 i 1880 i 1881 1.910 złr. 50 ct. i 5 duk. w złocie.

Sprostowania. W dziale ofiar na księży w Syberyi mylnie wydrukowano w nrze 13 „Wiad. Kośc." złożył W. P. Karol *Jabłonowski* ze Złoczowa 20 złr. powinno być *Jakubowski.*

Przez pomyłkę podano w nrze „Boni Pastoris" z 11 tego miesiąca, że missya w Nowym Sączu odprawi się między 7 a 15 lipca, kiedy rzeczywiście rozpocznie się 9 a skończy się 17 lipca.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.